



B.D.I.C.

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa



Nr 15 (413)

NIEDZIELA 9 KWIETNIA 1967

ROK IX

Odzew świata na encyklikę „Populorum progressio”

Ostatnia encyklika Pawła VI na tematy społeczne i ekonomiczne współczesnego świata wywołała ogromne zainteresowanie w całym świecie, świadcząc raz jeszcze dobitnie o wielkim autorytecie moralnym, jakim cieszy się Stolica Apostolska.

Sekretarz Narodów Zjednoczonych, Thant, oświadczył, że „z całego serca” poprze encyklikę Papieża, gdyż cechuje ją niezmierną mądrość, a ponadto dotyczy spraw, które niejednokrotnie były dyskutowane na forum Narodów Zjednoczonych.

Dyrektor dla spraw żywnościowych i rolniczych ONZ, Sen, wysłał Ojcu św. telegram dziękczynny za wydanie Encykliki.

„Nade wszystko wzruszyło nas — pisze Sen — zrozumienie i współczucie z jaką Wasza Świątobliwość przedstawia kryzys grożący ludzkości i z jakim nawołuje wszystkich ludzi dobrej woli do budowania społeczności naprawdę powszechnej, opartej na sprawiedliwości i równości”. Dyrektor Sen wyraża również nadzieję, że Papież „doczeka się konkretnego poparcia od poszczególnych narodów i przywódców świata, którzy mają możliwość wziąć udział w walce przeciw nierówności i niesprawiedliwości”.

Rząd zachodnio-niemiecki oficjalnie skomentował wypowiedzi Papieża, solidaryzując się z nimi, zwłaszcza w tym punkcie, gdzie Paweł VI stwierdza, że pomoc dla narodów wygłodniałych tylko wówczas będzie naprawdę skuteczna, gdy zamieni się w wspólną i skoncentrowaną akcję świata zachodniego i wschodniego.

Stany Zjednoczone solidaryzują się z apelem Papieża o zaniechanie wyścigu zbrojeń, podkreślając, że prezydent Johnson w styczniu podkreślił konieczność zwolnienia wyścigu zbrojeń przez Stany Zjednoczone i Rosję Sowiecką.

Wielka Brytania popiera przede wszystkim inicjatywę Papieża mającą na celu skoordynowanie i zwiększenie pomocy międzynarodowej dla krajów niedorozwiniętych. Czynniki oficjalne nie wypowiedziały się jeszcze w sprawie zmniejszenia budżetów wojskowych i przekazania tych sum na fundusz pomocy, ale zapowiedziały zamiar przestudiowania tego problemu.

Oficjalna agencja sowiecka Tass sko-

NASZA POSTAWA

Życie nasze płynie dzisiaj warkim nurtem. Wymaga wysiłku umysłowego i fizycznego. Stan ten ma wiele dobrych stron. Hartuje wolę, wyrabia sprawność życiową, kształtuje odporność człowieka. Powoduje nieraz jednakże skutki mniej dodatnie. Należy do nich rozproszenie, niezdolność człowieka do skupienia się, do poważniejszych rozważań.

Wśród radości i trosk, pracy i rozrywek, jakże często przestajemy zastanawiać się nad sobą, nad celem naszego życia. Nie tylko przestajemy pogłębiać naszą wiedzę religijną, ale zapominamy o głównych i elementarnych zasadach postępowania, których naucza nas Wiara.

Warto więc przypomnieć sobie niekiedy z tych zasad obowiązujących katolika, dotyczących naszej postawy wobec życia.

Ewangelia poucza nas, że „nic nie możemy” bez Chrystusa. Że natomiast „wszystko możemy w Tym, który nas umacnia”. To znaczy, iż cel naszego życia i nasze powołanie zdołamy wykonać tylko w ścisłym zjednoczeniu z Chrystusem.

Ten stan zjednoczenia nazywa się Łaską, która jest nadprzyrodzoną pomocą Bożą, pozwalającą nam na spełnienie swego powołania w życiu i na zjednoczenie z Bogiem po śmierci. Ta Łaska Uświęcająca powoduje szczególne zjednoczenie duszy z Bogiem. Sprawia, że jesteśmy dziećmi Bożymi. Dostarcza nam sił nadprzyrodzonych, które przekraczają zdolności przyrodzone człowieka.

mentowała pojawienie się Encykliki podkreślając przede wszystkim stanowisko Papieża w sprawie własności prywatnej i cytując jego wypowiedź, że „własność indywidualna nie jest bezwarunkowym i absolutnym prawem dla nikogo, gdyż nikt nie ma prawa posiadać więcej niż wymagają potrzeby, zwłaszcza wówczas, gdy innym brakuje koniecznego minimum do życia”. Ponadto ta sama agencja podkreśla z dużym uznaniem apel Ojca św. do wszystkich ludzi dobrej woli o zwalczanie biedy i nędzy w świecie.

We Francji prasa poświęciła nowej Encyklice bardzo obszerne komentarze. Wszystkie są entuzjastyczne i solidaryzują się z opinią Ojca św. mimo, iż tendencje spo-

Stan Łaski Uświęcającej w zasadzie jest stanem naturalnym dla chrześcijanina. Każdy katolik, który nie jest w stanie grzechu śmiertelnego, jest w stanie Łaski Uświęcającej, ma godność przybranego dziecka Bożego. Grzech śmiertelny — jak wiemy — to złamanie świadome i dobrowolnie prawa Bożego w rzeczy ważnej. Jasnym jest, że człowiek, który świadomie i dobrowolnie sprzeciwia się Bogu, wyrzeka się Go, a tym samym wyrzeka się synostwa Bożego i Łaski Uświęcającej.

Ten stan grzechu śmiertelnego jest strasznym nieszczęściem. Nie tylko sprawia, że dobrowolnie wyrzekamy się Boga na całą wieczność, ale jest przyczyną, że w życiu doczesnym jesteśmy pozbawieni pełnego miłości współżycia z Tym, który jest samą Miłością, Dobrem, Mocą.

Człowiek, który dobrowolnie odcina się od tego źródła łaski, jest jakby duchowym trupem. A im dłużej trwa w tym stanie, tym trudniej powrócić mu do Boga. Wiedzą o tym ci, którzy zaniedbują Sakramenty Spowiedzi i Komunii św. Ileż wysiłku wymaga potem powrót do Boga!

Stan grzechu śmiertelnego, mimo, że straszliwy w skutkach, jest dzięki miłosierdziu Bożemu łatwy do uleczenia. Chrystus przez mękę na krzyżu, wysłużył dla nas i za nas tę łaskę, że przez Spowiedź, a nawet przez wzbudzenie żalu za grzechy — grzech zostaje zgałdony, a Łaska Uświęcająca powraca do naszej duszy.

(Dokończenie na str. 3)

teczne są nieraz sprzeczne i mimo, że — jak l'Humanité — dotąd stanowisko ich było zgoda wrocie Kościołowi.

Nawet w Polsce pojawienie się Encykliki znalazło dość szerokie echo w prasie. Polska Agencja Prasowa poświęciła 120 wierszy analizie Encykliki. „Życie Warszawy” pisze, że Encyklika odzwierciedla rozwój nauki społecznej katolicyzmu w związku z potrzebami współczesnego świata. Dziennik podkreśla przede wszystkim następujące punkty: aprobatę wspólnej własności, zaakceptowanie reformy rolnej, rekonstrukcję struktur ekonomicznych i społecznych w krajach niedorozwiniętych oraz krytyczny stosunek do liberalizmu kapitalistycznego.

FP 2433



„JAM JEST PASTERZ DOBRY”

W przypowieści o dobrym pasterzu wyraża Chrystus Pan swój stosunek do ludzi wierzących, a także do tych, którzy wprawdzie nie należą do Kościoła, ale których pragnie doń wprowadzić.

Dobry pasterz zna swoje owce, wyprowadza je na zdrową paszę i czuwa, by im się nie stała krzywda. „Znam swoje i one mnie znają”. Boża wszechwiedza Chrystusa zna doskonale stan naszych sumień i wie, jakie posiadamy braki i jakie wartości.

Posłany przez Ojca i Syna, Pociészyciel-Duch Święty czuwa nad sumieniem każdego z nas, by je na czas ustrzec od złego i by swoim wpływem ustawicznie kierować je ku światłu. Dzięki temu coraz lepiej poznajemy prawdy na-

szej wiary świętej i coraz głębiej pojmujemy nieskończoną miłość Bożą ku nam.

Dobry pasterz wyprowadza swoją owczarnię na pastwisko. Takim dobrym pasterzem jest też Pan Jezus, a zdrowym pożywieniem dla naszej duszy są dostarczane przez Niego, za pośrednictwem Kościoła, prawdy objawione, zawarte w Piśmie Świętym i Tradycji. Żaden kapłan nie swojej uczy nas mądrości, nie zachwala swojego doświadczenia, ale głosi słowo Boże, naukę Chrystusową.

Najpiękniejszą zaletą dobrego pasterza dusz jest miłość, posunięta do najdalszych granic. Skłaniająca nawet do poniesienia śmierci za owce, aby je tylko ochronić przed niebezpieczeństwami. „Najemnik i ten, kto nie jest pasterzem, do którego nie należą owce, na widok zbliżającego się wilka, porzuca owce i ucieka, a wilk porywa i rozprasza owce”. Nasz Zbawiciel postępuje odwrotnie: „Dobry pasterz życie swoje daje za owce swoje”.

Oto zalety naszego pasterza — Chrystusa. Czy jako Jego wierni — nie wyrazimy Mu naszej wdzięczności za starania, jakimi nas otacza? Czyż nie będziemy Go wielbić w całym życiu naszym?

W dzisiejszej Ewangelii, Pan Jezus przyrównuje siebie do pasterza, a swoich wyznawców i w ogóle ludzi — do owieczek. Wymowne to przyrównanie. Przyjęło się też szybko wśród chrześcijan pierwszych wieków. Zrodziło nabożeństwo do Dobrego Pasterza. Zapłodniło myśli twórców artystycznych, którzy piórem, pędzlem i dłutem utrwalili postać Dobrego Pasterza w księgach, w katakumbach, świątyniach, na naczyniach liturgicznych. Ale też i na cennych przedmiotach świeckiego użytku.

Postać Dobrego Pasterza przetrwała w Kościele do dnia dzisiejszego. I chociaż spotyka się mniej niż dawniej podobizn Dobrego Pasterza, to jednak sama myśl w dalszym ciągu głęboko nurtuje w życiu Kościoła i wiernych. Przymioty Dobrego Pasterza i Jego postać symbolizuje dzisiaj Serce Pana Jezusa, a miłość wiernych owieczek najlepiej odzwierciedla wielce rozpowszechniony kult Serca Bożego.

Opowieść o Dobrym Pasterzu — musimy to przyznać — i nas ludzi dwudziestego wieku mocno chwyta za serce. Jest dla nas tak łatwa do zrozumienia jak rzadko która z przypowieści. Chrystus — Dobry Pasterz, jest nam jakoś szczególnie bliski.

PIEŚŃ O DOBRYM PASTERZU

W palestyńskich dolinach
Mgła wieczorna się kłębi.
Wieje chłodem wśród skalnej,
Przepastnej głębi —

Tam gdzie wśród skał urwistych
Stroma wije się ścieżka,
Przystanęła zbłąkana,
Mała owieczka.

Już zapadł późny wieczór.
Już odeszli pasterze
Któż owieczkę z nastaniem
Nocy ustrzeże?

Obejmują owieczkę
Czyjeś troskliwe ręce.
— Jam jest twoim pasterzem...
Nie zbłądzisz więcej.

Jam jest twoim pasterzem
I moja dusza twojej
A wszelki ślad cierpienia
Miłością koje.

O Dobry nasz Pasterzu,
Z owieczką na ramionach
O, moja dusza Twojej
Miłości jest spragniona.

J. Baranowski

Ewangelia

NA 2 NIEDZIELĘ PO WIELKANOCY

9 kwietnia

(według św. Jana 10, 11-16)



Onego czasu rzekł Jezus Faryzeuszom: Jam jest pasterz dobry. Dobry pasterz życie swoje daje za owce swoje. Lecz najemnik i ten, kto nie jest pasterzem, do którego nie należą owce, na widok zbliżającego się wilka porzuca owce i ucieka, a wilk porywa i rozprasza owce. Najemnik zaś ucieka, bo jest najemnikiem i nie troszczy się o owce. Jam jest pasterz dobry; znam swoje i one mnie znają; jako mnie zna Ojciec, a ja znam Ojca. I życie swoje oddaję za owce moje. I inne owce mam, które nie są z tej owczarni. I te muszę przyprowadzić, i słuchać będą głosu mego, i stanie się jedna owczarnia i jeden pasterz.

Miłość i prawda

Przy różnych okazjach odzywają obrazy utrwalone w pamięci podczas ostatniego Soboru. Jednym z nich było uroczyste zakończenie. Wzrok ogarniał setki tysięcy wiernych, którzy zalegli plac, balkony, otaczających go domów, a nawet sąsiadujące wzgórza. Myśl przenosiła się z Papieża na tysiące Ojców Soboru i coraz dłużej zatrzymywała się na trybunie obserwatorów niekatolickich Kościołów Chrześcijańskich, na ich odmiennych strojach i ubraniach. Widok ich skupienia, przejęcia i modlitwy budził wyobraźnię.

Wybiegała ona naprzód do tego Bogu tylko wiadomego momentu, gdy na tym samym miejscu, przedstawiciele wszystkich Kościołów zbiorą się jako dzieci jedynego Kościoła Chrystusowego. Gdy tęskna wyobraźnia wybiegała do tej chwili, wdzięczna modlitwa dziękowała Bogu za to, czego już dokonano, a pokorna prośba błagała o więcej.

W czasie Soboru, zawsze ogarniało mnie wzruszenie, gdy widywałem jak Ojcowie Soboru i niekatolicy obserwatorzy witali się w prawdziwie braterski sposób. Ukoronowaniem tego odnalezionego braterstwa na pierwszym etapie zjednoczenia, było wzajemne zniesienie ekskomunik między Kościołem Katolickim a Prawosławnym Kościołem Konstantynopola i bratni pocałunek Papieża z przedstawicielem Patriarchy Aten nagorasa. Podczas ostatniej sesji Soboru, trzeba było przeżyć ten moment nigdy nie zapomniany, aby dzisiaj, niczym nie przyćmiony stale na nowo odżywał w pamięci.

Od tamtej chwili upłynęło kilkanaście miesięcy. Fala ekumenizmu nie opadła — ale coraz bardziej potężnieje, jakby wielki przypływ tęsknoty za zjednoczeniem wszystkich, którzy w Chrystusa wierzą. Ekumenizm nie przeżył się — ale nawet stał się modny. Tęsknota za zjednoczeniem obudziła wolę i rozpała serca. Jednak, ani dobra wola, ani nawet bratnia miłość między chrześcijanami wszystkich wyznań, nie starczą do usunięcia rozdziałów, do rzeczywistego i trwałego zjednoczenia.

Dlatego też Papież jak najmocniej zachęca wszystkich, aby pilnie czytali Dekret Soboru o ekumenizmie, aby zapoznawali się

z nim jako z regułą, przewodnikiem i ramami zjednoczenia.

„Ekumenizm — mówił Papież — najpierw i od wszystkich domaga się autentycznej a niezachwianej wiary jednoczącej z Chrystusem”. Zjednoczenie, to nie tylko problem uczucia i dobrej woli, ale również problem wierności i prawdy. „Wierności w słowo Chrystusowe, wierności w stosunku do Jego miłości, Jego spuścizny i Kościoła — mówi dalej Papież. Ekumenizm bowiem jest sprawą skomplikowaną i delikatną nie tylko na płaszczyźnie historycznej, ale również — doktrynalnej”.

„Do naszych braci odłączonych musimy podchodzić z wielkim respektem i zrozumieniem dla tych prawdziwie chrześcijańskich wartości, jakie oni posiadają i pragnąć lepszego poznania tego dobra i tej prawdy, jaką oni nam dać mogą. Jednak kontakty te nie mogą się odbywać ze szkodą dla nieskażoności wiary katolickiej i dyscypliny Kościoła. Nie mają one prowadzić ani do jakiegokolwiek krytyki tego co nasze, ani też do przemilezania tego co inni posiadają, gdy to są rzeczy dobre i szlachetne”.

„Wierni naucz Soboru — kończy Papież — pamiętajmy również, że koniecznym warunkiem prawdziwego i skutecznego ekumenizmu jest odnowa duchowa i moralna, wewnętrzna i zewnętrzna — gdyż ekumenizm to również problem wierności i zgody z chrześcijańskim powołaniem człowieka”.

Od tamtej chwili, gdy na stopniach Konfesji św. Piotra, Papież i przedstawiciel Patriarchy Aten nagorasa stali złączeni w bratnim uścisku, wiele rzeczy zostało dokonanych, na drodze zjednoczenia chrześcijan. Bilans tych dokonań trzeba by zestawić w trzech kolumnach.

W pierwszej należy wpisać to, co nazwalibyśmy rozmowami na szczycie; w drugiej — wspólne manifestacje i dokonania chrześcijan różnych wyznań; a wreszcie w trzeciej — ogromną pracę i pierwsze wyniki nad ustaleniem wspólnego tekstu Pisma św. dla wszystkich chrześcijan.

Ks. Kan. W. KIEDROWSKI

NASZA POSTAWA

(Dokończenie ze str. 1)

W świetle tego, cośmy powiedzieli wyżej, łatwo zrozumieć, że naczelnym obowiązkiem każdego z nas wobec Boga i siebie samego jest utrzymywanie się w stanie Łaski Uświęcającej. Chodzi tu o utrzymywanie tej jedności z Bogiem, unikanie za wszelką cenę grzechu śmiertelnego, a w razie jego popełnienia — o niezwłoczne zażądanie grzechu przez Spowiedź i żal doskonały.

Jest to podstawowa postawa katolika wobec Boga i życia. A do jej utrzymania przyczynia się najlepiej jak najczęstsze łączenie się z Chrystusem w Komunii.

Nie sądźmy jednak, że ta postawa ma charakter bierny, że jej istotą jest jedynie unikanie grzechu. Obowiązkiem chrześcijanina jest czyn, wynikający z miłości ku Bogu i bliźniemu. Kto zaniedbuje się w czynnej miłości — popełnia grzech. Jest winien braku miłości.

Do postępowania zgodnego z wolą Bożą i naszym powołaniem, pomaga nam Łaska Uczynkowa. Oświeca nas ona i pomaga w spełnianiu dobrych uczynków. Możemy zaś przyczynić się do pomnożenia Łaski przez współpracę z nią, to znaczy przez modlitwę, dobre uczynki, Sakramenty.

Nie możemy się skarżyć na brak Łaski, to jest pomocy Bożej. Otrzymujemy ją na Chrzcie św. I od nas zależy, żeby przyczynić się do pomnożenia.

W skrócie więc możemy określić zasady postępowania dla katolika na każdy dzień i na całe życie: unikaj grzechu, czyn dobrze, bądź coraz doskonalszy.

Okres wielkanocny skłania nas do refleksji, do rachunku sumienia. Postarajmy się przemyśleć nasze życie i nasze postępowanie w świetle tych zasad.

Tydzień Boży

NIEDZIELA 9 KWIETNIA

Druga po Wielkanocy

Św. Marii Egipcjanki, Wdowy

PONIEDZIAŁEK 10 KWIETNIA

Św. Ezechiela, Proroka

WTOREK 11 KWIETNIA

Św. Leona Wielkiego, Papieża, Wyznawcy i Doktora Kościoła

SRODA 12 KWIETNIA

Św. Juliusza I, Papieża i Wyznawcy

CZWARTEK 13 KWIETNIA

Św. Hermenegilda, Męczennika

PIĄTEK 14 KWIETNIA

Św. Justyna, Męczennika

SOBOTA 15 KWIETNIA

Św. Anastazji, Męczenniczki

Bekeja

NA 2 NIEDZIELĘ PO WIELKANOCY
(z listu św. Piotra Apostoła 1, 2, 21-25)

Najmilsi! Chrystus cierpiał za nas, zostawiając wam przykład, abyście wstępowali w ślady Jego. A On grzechu się nie dopuścił ani też zdrada nie powstała w ustach Jego. Gdy Mu zlorzeczono, nie zlorzeczył, gdy cierpiał, nie wygrażał się, ale poddawał się sądzącemu niesprawiedliwie. On sam w ciebie swoim zaniósł grzechy nasze na krzyż, abyśmy umarli dla grzechów, żyli dla sprawiedliwości, gdyż przez mękę Jego zostaliście uleczeni. Byliście bowiem jako owce błądzące, ale teraz powróciliście do pastera i biskupa dusz waszych.



Z E Ś W I A T A

ENCYKLIKA „POPULORUM PROGRESSIO”

Ogłoszony tekst nowej encykliki stanowi nowy ważny rozdział społecznej nauki Kościoła. Paweł VI niedwuznacznie ukazuje światu współczesnemu obowiązki wobec ofiar i upośledzonych.

Encyklika zaczyna się od słów „Populorum Progressus” (rozwoj ludów). Encyklikom nadaje się nazwę od dwóch pierwszych słów tekstu.

Papież określa jako niedopuszczalny skandal wydawanie wielkich sum na zbrojenia czy chyłki i zwlekanie z akcją pomocy w świecie, w którym rośnie rozpiętość między bogatymi i ubogimi społecznościami.

Papież występuje przeciwko „dyktaturze ekonomicznej” wolnej konkurencji i wolnego handlu bez oglądania się na sprawiedliwość społeczną.

Świat choruje na egoizm — pisze Ojciec św. — Chciwość bogatych ludzi i narodów sprowadzi sąd Boży i gniew ludów upośledzonych, zagrożając pokojowi; uratuje świat praktyka braterstwa wśród jednostek i społeczeństw.

Potrzebne jest — zdaniem Encykliki — zorganizowane współdziałanie międzynarodowe. Ojciec św. wzywa do utworzenia światowego funduszu dla walki z głodem i niedzą. Fundusz ten powinien być zasilany choćby częścią sum wydawanych dotychczas na zbrojenia.

Encyklika wskazuje zadania nowo powołanej komisji papieskiej dla sprawiedliwości

ci i pokoju, która rozpoczyna pracę 18 kwietnia br.

KLERYCY OFIARUJĄ KREW

Dyrektor przemyskiej stacji krwiodawstwa dr Kazimierz Wiatr ogłosił na łamach „Tygodnika Powszechnego” podziękowanie dla wychowanków Seminarium Duchownego w Przemyślu, za wieloletnie ofiarne bezpłatne dawanie swej krwi chorym.

W okresie od roku 1962 klerycy oddali 42,9 0 litrów krwi. Za swoją szlachetną i obywatelską pomoc otrzymali dyplom uznania.

WIĘCEJ ŚPIEWU W KOŚCIOŁACH

Stolica Apostolska wydała nową instrukcję liturgiczną, która zaleca wprowadzenie we wszystkich kościołach katolickich świata śpiewów chóralnych, także nowoczesnych hymnów, ale zabrania używania gitar elektrycznych i muzyki ye-ye.

Dokument watykański obejmuje 69 artykułów. Zaleca się przekładanie tekstów łacińskich na języki narodowe i podkładanie pod nie muzyki współczesnej.

Wszyscy wierni powinni brać udział w śpiewach chóralnych przy chrztach, bierzmowaniach, ślubach i na pogrzebach.

Nowa instrukcja jest wynikiem tendencji ekumenicznych Soboru Watykańskiego i zmierza do ułatwienia jedności wszystkich chrześcijan. Jak wiadomo, protestanci śpiewają znacznie więcej od katolików i nieraz

zarzucał, że liturgia katolicka za mało wciąga wiernych do czynnego udziału w nabożeństwach.

Nowa instrukcja zatwierdza od dawna stosowany przez Polaków zwyczaj śpiewu ludowego, który — zwłaszcza na Śląsku — doprowadził do znacznego ożywienia życia religijnego w naszym narodzie.

BOJĄ SIĘ MŁODYCH

Na specjalnej sesji sekretarzy organizacji partyjnych ze wszystkich jednostek milicji i wydziałów bezpieczeństwa na terenie Warszawy — pierwszy sekretarz warszawskiej organizacji partyjnej Kociołek zalecił „znaczne zaostrzenie czujności”.

Dotyczy to zwłaszcza tempa „zamaskowanego wroga”, który — zdaniem Kociołka — „ukrywa się zrezygnie i sprytnie w organizacjach i instytucjach”.

Kociołek podkreślił zwłaszcza konieczność „szkolenia społeczeństwa”, które powinno rozumieć konieczność „niesienia pomocy organom bezpieczeństwa”.

Kociołek mówił o pojawiających się tu i ówdzie organizacjach podziemnych (?) które są jednak nikielnie liczebnie i nie rozwijają szerszej działalności, ale stanowią „niebezpieczeństwo potencjalne”. „Grupki” takie tworzą się zwłaszcza — jak twierdzą funkcjonariusze partyjni — w szeregach młodzieży zarówno uniwersyteckiej jak i robotniczej.

POLSKIE HELIKOPTERY W PARYSKIM SALONIE LOTNICZYM

W roku bieżącym Polska będzie uczestniczyć po raz pierwszy w paryskim Salonie Lotniczym.

Na zaproszenie organizatorów francuskich, fabryka sprzętu transportowego w Swidniku wystawi trzy typy produkowanych w zakładach Swidnickich helikopterów — M 1-2 : helikopter pasażerski, helikopter dla celów rolnictwa i helikopter-ambulans.

Produkowany w Swidniku ośmio-osobowy helikopter pasażerski lata z szybkością 200 km. na godzinę, na wysokości około 4.000 metrów, a jego zasięg z dodatkowymi zasobnikami paliwa wynosi przeciętnie 700 kilometrów.

SPORTOWCY WYBIERAJĄ ZACHÓD

Z okazji mistrzostw świata w hokeju na lodzie w Wiedniu, wybrało wolność 36 Czechów, 9 Węgrów i 2 Polaków.

Liczba ta prawdopodobnie wzrośnie jeszcze.

O ZAINTERESOWANIE SPRAWAMI KRAJU

W ostatnim swoim liście pasterskim, ks. Kardynał Wyszyński domaga się od katolików, by odważnie wypowiedzieli swój pogląd na sprawy krajowe. Maloduszne milczenie jest obrazą dla władzy państwowej — stwierdza Prymas.

DYPLOMACJA WATYKAŃSKA

Ks. arcybiskup Feliks Pirozzi, pierwszy pryncypus w Madagaskarze — składa listy uwierzytelniające na ręce prezydenta Filiberta Tsiranana.



(Ciąg dalszy — Odcinek nr 4)

Alc Ratajski już był zliczył i nie było z tym żadnych kłopotów. Tedy sierżant Pilecki obrócił się do tłumu. A już wyległa była więc.

— Kto tu jest z ramienia Résistance? Ratajski, tłumacz?

— C'est moi — wysunął się jakiś młodzik.

Sierżant Pilecki popatrzył z góry wieży czołgowej (ach, z jakże wysoka patrzy się wtedy na świat!) na szczupłego, dość wysokiego Francuza, dziwnie po słowiańsku płowowłosego, jasnego. Ten zrobił na nim dobre wrażenie. Niemniej sierżant zapytał jeszcze:

— A mera tu nie ma?

— Burmistrza. Szukają pana, panie burmistrzu! — zapiszczała ludność.

— C'est moi! — zadeklarował na pół dostojnie, a na pół niepewnie gruby, ciemno ubrany jegomość, który już, już rozwarł tuste, karpie wargi celem dłuższego przemówienia.

— A proboszcz? — przerwał mu sierżant.

Okazało się, że proboszcza nie było, ale parę ofiarnych dewotek pognąło w stronę kościoła. Tymczasem zachrobotało radio na pułkowej sieci. Sierżant podał szyfrem miejsce, gdzie stanął pluton, ilość jeńców, szczególnie terenowe. Po chwili radio odchrobotało podobnym szyfrem.

— Halo! halo! Paweł cztery, czy maie

Ksawery PRUSZYŃSKI

PALIKI

słyszycie? w lewo od was Jany zatrzymane. Stać w miejscu, czekać dalszych rozkazów. Nie wysuwać się poza Kobylę.

— Dobra — zdecydował sierżant. Wiedział, że nie ruszą przed pół godziną.

Na drodze, w spiecu sierpniowej, pot oliwił się na czerwonych, opalonych i odsłoniętych czołach Niemców. Czarny tłum francuski rechotał z zadowoleniem. Coraz to który pomykał do domu, by wrócić z koszami owoców, butelkami wina, ośłkami masła, jajkami owiniętymi w barwne chusty, Normandia była bogatym krajem.

— Ech! żeby my to tak w Polsce — ktoś westchnął w drugim czołgu.

Tymczasem przydrałował proboszcz, szczupły, siwy, zaschły, w wytartej na glancie sutannie.

— Niech ci trzej przyjdą tutaj — dał znak ręką.

Za sprawą łamanej francuszczyzny Ratajskiego, mer, ksiądz i członek Résistance podeszli do czołgu dowódcy. Stopami dotykali stosu broni.

— Teraz, Ratajski, tłumacz im, wolno,

aby skapowali, co aby powiem, a nie opuść nic, bo wszystko ważne jak w rozkazie.

W słońcu sierpnia, opodał normandzkich jabłoni i grusz, tłum francuski i jeńcy niemieccy nasłuchiwali.

— Ta broń — sierżant wyciągnął rękę w dół przed siebie — została zdobyta na Niemcach.

Urwał — i zatrzymał się na chwilę. W ciszy wyczekiwania, jaka nastąpiła, rozszalały się świerszcze po rowach.

— Ces armes — dukał Ratajski — ont été prises aux Allemands...

Sierżant odczekał nową chwilę, widocznie niepewny, czy Ratajski zdolał przełożyć wszystko. Pot na ogorziałych czołach Niemców zaśnił jeszcze tłuszczej; erkaemy świerszczów podjęły w trawie swe długie serie.

— Została zdobyta — głos sierżanta za wahał się i podniósł się — przez nas, polskich żołnierzy.

Milczenie nie zdążyło zapaść, a świerszcze się rozzwierkać, kiedy już grzmiał poważniejszy siebie dyszkant Ratajskiego

— Elles ont été conquises (tak, owo conquises wyglądało znacznie eleganciej) par nous, soldats polonais.

Usłyszawszy polonais, sierżant dorozumiał się, że Ratajski dotarł już do końca tłumaczenia, wpadł więc wprost w jego słowa:

— Broń ta stanowi zatem, jako zdobycz wojenna, własność polską, własność Państwa Polskiego, własność polskiego Skarbu...

Francuzi zakręcili się niespokojnie.

— Jednakowoż — ciągnął powoli sierżant wyprostowany w wieży czołgu jak na trybunie — jesteście gotowi przekazać ją kierownikom Ruchu Oporu w tutejszej miejscowości, a to pod dwoma warunkami...

Szyje wyprężyły się zainteresowaniem:

— Oba te warunki — muszą być przyjęte, potwierdzone na piśmie i poręczone przez przedstawiciela Ruchu Oporu, dalej przez miejscowego mera, wreszcie przez proboszcza...

Proboszcz pokijał tu głową, jakby z góry odpuszczając jakieś pomniejsze grzechy. Mer jednakowoż skrzywił się w wątpliwościach. Nigdy przecież nie miano się dowiedzieć, jakiego były rodzaju, bo w tej chwili sierżant wtrącił szybko i ostro, że w razie odmowy nie zobaczą ani giweru, i odpowiedź ta w jednym tłumaczeniu Ratajskiego tak poruszyła tłum, że mer nader pospiesznie wyraził swą niezwykłą, acz nagłą gotowość do zaręczenia wszystkiego, co by od niego żądano.

— Warunki — niecierpliwit się młodzik z Ruchu Oporu.

(Dokończenie nastąpi)



Tegoroczna zima spłatała już niejednego figła. Od niepamiętnych czasów tegoroczna Wielkanoc w Ziemi Świętej przypominała raczej naszą polską Gwiazdkę, tyle tam było śniegu.

Nasze zdjęcie przedstawia saneczkowanie w Korei. Niemowlę śpi spokojnie na plecach swojej dużej siostry.

Szczęśliwy wiek w naszych burzliwych czasach.

LUDZIE SĄ TACY

NIE SZKALOWAĆ ZWIERZĄT. — *Mimo napisu ostrzegawczego: „Uwaga, złe psy” — złodziejowi w Weronie udało się włamać do sklepu i ulotnić się z wielkim tupem. Przed odejściem zostawił jednak karteczkę z napisem: „Proszę nie szkalować zwierząt!”...*

TYLKO DLA JEDNONOGICH. — *W pobliżu Londynu szajka złodziei zrabowała całą zawartość samochodu ciężarowego, przewożącego obuwie. Jakże jednak było ich rozczarowanie, gdy spostrzegli, że wszystkie trzewiki były na lewą nogę. Przedstawiciel firmy obuwicznej powiedział, że w przewidywaniu takich wypadków, obuwie na lewą i na prawą nogę ekspediowane jest oddzielnie.*

Z TĘSKNOTY ZA CISZĄ. — *Do jednego z więźni brazylijskich powrócił arestanc, który przed kilku dniami stamtąd uciekł. Powróciwszy powiedział:*

„Tam na wolności panuje taki hałas i krzątanina, że stęskniłem się za więzienną ciszą”.

NIE POGRAŻAJMY GO! — *Książe Karol, 18-letni następca tronu angielskiego, który niebawem zacznie uczyć się na uniwersytecie Cambridge, nie będzie wykpiwany przez studenckich satyryków przeschzonych w „Footlights Club”. Kierownictwo klubu tak uzasadniło swoje postanowienie:*

„Karol nie będzie obiektem naszych kpín i zostawimy go w spokoju choćby dlatego, że jest on już skrzywdzony samym faktem należenia do królewskiej rodziny...”

SIEDM DNI JEDNEGO TYGODNIA. — *Poniższe tytuły ukazały się w ciągu jednego tygodnia na lokalnej stronie dziennika ukazującego się w miasteczku Mobile na stanie Alabama (U.S.A.). Oto one:*

„Nocne napady niepokoją mieszkańców”; „Lisba przestępstw rośnie”; „Włamanie do mieszkania burmistrza”. W sumie zaś w ostatni dzień tygodnia wydrukowano: „Tydzień zwalczania przestępstw był bardzo przestrzegany”.

CONTRA CHANEL. — *Jacques Esterel, jeden z paryskich dyktatorów mody, ostro sprzeciwił się pani Coco Chanel, która zaatakowała mini-spódniczki. Esterel powiedział z oburzeniem:*

„Nieladna kobieta zostanie nieladna, bez względu na to, czy nosi mini-spódniczki, czy nie”.

ABY MÓWIĆ POPRAWNIE. — *W Sydney (Australia) otwarto szkołę dykcji i poprawnego wyrażania się, przeznaczoną dla papug. Szkoła liczy 87 uczennic.*

Z Istambułu około godziny jedzie się na północ. Mija się ponure średniowieczne zamczysko Rumeli Hisari, po czym trzeba się przepłynąć na drugą, azjatycką stronę Bosforu. Ślad z miasteczka Beykoz do polskiej wsi już tylko 20 km. Utrzymują na tej trasie komunikację dwa dolmusze — miejscowa nazwa tanich taksówek, które wyruszają w drogę dopiero, kiedy zbierze się komplet pasażerów. Nazwisko właściciela pierwszej — **Kepka**, drugiej — **Ryży!**

Z Beykozu, razem ze mną, zabiera się trójka dziewcząt i młody chłopak. Kiedy ruszamy, w samochodzie wszyscy rozmawiają po... polsku.

Kręta szosa wiję się wzdłuż słabo zaludnionych, pokrytych gęsto krzakami pagórków Anatolii. Jeszcze jeden taki pagórek i raptowna zmiana. Tak raptowna, że trudno uwierzyć w jej realność.

Oto zdawać by się mogło, człowiek ma przed sobą najautentyczniejszy skrawek ojczystego kraju. Jak by żywcem przeniesiony gdzieś spod Sącza, Nowego Targu czy Żywca. Te same opłatki, czysto wybielone chaty, te same — gdzieś tam — strzechy i przydomowe ogródki. Tyle, że w ogródkach zamiast piwonii — rosną mandarynki.

Pośrodku niezbyt gęsto zabudowanej wioski mały placik. Przy nim dwa sklepy, po turecku — „bakale”. Na szyldach nazwiska właścicieli: **Filip Wilkoszewski i Józef Nowicki.**

Widok tej zasobnej, dobrze zagospodarowanej wioski jaskrawo odcina się od rozrzuconych po okolicy ubogich tureckich osad. Dostrzegł to i prezydent Kemal Atatürk — twórca nowoczesnej Turcji — który, na początku lat trzydziestych wzywając tę stronę, potem jako wzór i przykład godny naśladowania wskazywał stale właśnie na Polonezköj. Wioska nosi bowiem nazwę **Polonezköj**, w dostojnym tłumaczeniu: **Polska wieś**. Ale na co dzień mówi się po prostu — **Polonezka**.

Kiedys wieś nazywano Adampol. Od imienia Adama Czartoryskiego. On to w 1842 r. nabył okoliczne ziemie, a następnie przekazał je w wieczystą dzierżawę przybyłym polskim osadnikom. Każdemu przydzielono po 10 denumów. (Denum — to turecka miara powierzchni odpowiadająca w przybliżeniu 10 arom). Otrzymał nieużytki polscy osadnicy musieli najpierw własnoręcznie karczować. Potem zaczęto stawiać tu pierwsze chaty.

Władzę sprawowała początkowo trzyosobowa rada wiejska z obieralnym wójtem na czele. Pieczęć rady zdobił polski orzeł, mający za sąsiada turecki półksiężyc z gwiazdą oraz napis w języku polskim i w używanym podówczas w Turcji alfabecie arabskim.

Przez wiele dziesięcioleci życie kolonii regulowane było 19 punktami specjalnego regulaminu. Najważniejszym z nich powiadał: „Aby być przyjętym do osady, trzeba być Polakiem, a przynajmniej Słowianinem”. I dziś mimo, że od założenia

Polska wieś

kolonii minęło już z górą lat 120, wieś jak notuje miejscowy kronikarz liczy:30 i kilka rodzin, ogółem 165 dusz czysto polskich, mówiących książkowym językiem polskim”.

Obcnie, po tychże 120 latach, tutejszy muchtar (wójt) nazywa się **Leszek Ryży**.

Nieco na uboczu, za wsią, na małym wzniesieniu, znajduje się mały cmentarz. Mocno już zatarłe napisy na poszczególnych nagrobkach wierniejsze dają świadectwo historii tej zagubionej na azjatyckim wybrzeżu Bosforu nadal rdzennie polskiej osady, niż jakiegokolwiek inne dokumenty.

Oto niektóre z nich:

Teodor Wilkoszewski — walczył za wolność w 1848 roku w Krakowie. Później zaangażowany do armii tureckiej wraz z 17 kolegami przybył do Konstantynopola.

Karol Sobieszczajski — porucznik armii węgierskiej 1848 roku, kapitan z powstania 1863 roku, lekarz armii tureckiej.

Antoni Wieruski — odbył kampanię w 1830 roku w stopniu porucznika, 1848 rok — kapitan, 1853 rok — podpułkownik w Kozakach Tureckich.

Ich potomkowie — Wilkoszeccy i Dochodowie, Ochoccy i Nowiccy, mówią nieco archaiczną gwara szczególnie starożytną dla kogoś świeżo przybyłego z Polski. Imiona wymawiają w zdrobniałej formie. Poważna pani Bronisława będzie tu dla wszystkich „Broncia” a czterdziestokilkuletni Leszek — „Lolem”. Imiona te, a także nazwiska, piszą już w sturczałej formie. Napis „Bronca i Hąynio Riji — pensjon” oznacza pensjonat pani Bronisławy i Henryka Ryżych.



Ten mały czarny organista — ma zaledwie 4 lata — ganistą, choć nie używa pedałów.

ś w Turcji

Mimo, że wśród mieszkańców Polonezki już co najmniej trzy-cztery kolejne pokolenia nigdy na własne oczy nie oglądały ojczystego kraju, mimo, że znakomita większość posiada tureckie obywatelstwo (tylko Konrad Ziółkowski, jako jedyny, zachował nadal polski paszport), nawet dopiero co odrośle od ziemi tutejsze maluchy szczeniakiem po polsku aż miło. Ba, nawet całkiem udanie (sprawdzałem!) przedzierając się przez rafy polskiej ortografii najrozmaitszych „rz” i „ż”, „ó” i „u”.

A trzeba wiedzieć, że w Polonezce nie istnieje polska szkoła; wiele lat temu zamknięta rozporządzeniem ówczesnych tureckich władz. To rodzice, przede wszystkim matki, poświęcają niejedną wieczór, ślecząc z najmłodszym pokoleniem nad polskimi elementarzami. Owe elementarze (powiedzmy w sekrecie) nierazdka i im — rodzicom, potrafią już przysporzyć niejednego kłopot.

Ale polskośći, polskiej mowy trzymają się uporczywie. Przekazują ten piękny upór następnym pokoleniom wraz ze starymi, mocno już zdekompletowanymi strojami narodowymi, wyjmowanymi dziś z obitych cwiekami skrzyń już jedynie na co świetniejsze okazje.

Nigdy nie oglądanym krajem ojczystym szczyca się. Każdy z licznych w Polonezce pensjonatów, (może to zresztą i zbyt szumne określenie dla wynajmowanych łazienek pokoj) posiada sztyl niezmiennie z dodatkiem przymiotnika „polski”. Jest tu więc „Pensjon Polonez” Rzemiszewskiego, jest także „Pensjon Polonez” prowadzony przez pana Kostusia (właśnie Kostusia, a nie Konstantego) Ochockiego.

Te pensjonaty to dodatkowe dla miesz-

kańców Polonezki źródło dochodu. I bynajmniej nie bagatelne. Ziemia bowiem w tych stronach uboga.

Od dawien dawna podstawy utrzymania kolonii stanowiła przede wszystkim hodowla. W pobliskim Istantbulu, stynne od dawna jest masło z Polonezki. Na opakowaniu — stylizowany polski góral, Tatry i napis „Polonezköj”.

Mieszkanie pani Zofii Ryzy. Na ścianach Kościuszko, Sienkiewicz i bodaj Grottgerowski obraz młodej dziewczyny, przeprowadzającej skrycie przez carski kordon uciekiniera-powstańca. W bibliotece — Mickiewiczowski „Pan Tadeusz”, książki Natkowskiej.

A na stole autentycznie polski baleron, chrzan i ćwikła. To właśnie przekazywane z pokolenia na pokolenie tajniki polskiej kuchni zjednały „pensjonatom” z Polonezki wierną klientelę.

Gościnną, prawdziwie po staropolsku, pani Zofia opowiada o życiu kolonii. Nigdy nie była w Polsce, ale która tu, daleko nad Bosforem, nie przepuścił żadnej okazji, aby — jeśli tylko zakłócenia w eterze nie są zbyt wielkie — tą drogą uzyskać bodaj złudzenie kontaktu z ojczyzną swoich dawno zmarłych rodziców.

W Polonezköj nie ma po dziś dzień światła elektrycznego. Listy adresować trzeba na odległą o 20 kilometrów miejscowość Beykoz. Stąd dopiero przywożą ją umyślni posłańcy.

W restauracji pana Filipa Wilkoszewskiego, prywatny aparat do wyświetlania filmów, wprawiany w ruch energią czerpaną z maleńkiego (również prywatnego) dynamy — uruchamiany bywa bardzo rzadko. Inne rozrywki nie istnieją.

A jednak mieszkańcy kolonii trzymają się tych stron wytrwale. Prawda, jest jeden czynnik mocno te związki cementujący. To fakt, że — zgodnie z zastrzeżeniem poczynionym przez założyciela kolonii Adama Czartoryskiego — otrzymanych dziełek nie wolno im sprzedawać komukolwiek z obcych.

Transakcje ziemią dozwolone są jedynie w ramach kolonii. I to pod groźbą utraty posiadanej działki.

Ale przecież nie wgląd na wartość jednego, najwyżej dwu hektarów lichej ziemi, trzyma tych ludzi z górą lat sto dwadzieścia, na polach ich dziadów — byłych polskich powstańców. Polonezköj to wzruszające świadectwo przywiązania do ojcowizny i trwałości patriotycznych uczuć.

Zdzisław Marzec

★

OD REDAKCJI. — Reportaż powyższy zapożyliśmy z prasy krajowej. Znając zasady, jakie obowiązują dziennikarzy w „demokracjach ludowych”, nie dziwimy się ani na moment, że Autor pomija milczeniem wiele istotnych obrazów z życia naszych rodaków w Polonezköj, których nie mógł nie spoznać. A między innymi i ten, że mieszkańcy Polonezki — żyjąc w otoczeniu religii mahometańskiej — nie zatracili swego przywiązania do wiary katolickiej. Mimo, iż nie mają wśród siebie polskiego duszpasterza.

Migawki emigracyjne

DAJSZE USILOWANIA ROZBICIA EMIGRACJI. — W Anglii powstała nowa organizacja pod nazwą „Zrzeszenie Polonii Brytyjskiej”. Głównym celem tej organizacji jest „współpraca z Polską — z organizacjami, instytucjami i władzami”.

Zjednoczenie Polek w W. Brytanii zareagowało na powstanie tej organizacji jednomyślnie przyjętą uchwałą, której treść jest następująca:

„Zjednoczenie Polek na Emigracji, stojąc od 20 lat na stanowisku działalności niepodległościowej ostrzega swoje członkinie, by nie brały udziału w jakichkolwiek poczynaniach Zrzeszenia Polonii Brytyjskiej i innych organizacji reżimowych, gdyż są one niesgodne z naszą ideologią. Nikt, kto współpracuje z władzami dzisiejszego rządu warszawskiego lub jego organizacjami nie może należeć do Zjednoczenia Polek na Emigracji”.

POLSKA NA WYSTAWIE W MONTREALU. — Jednym z bardzo niewielu krajów, które nie będą reprezentowane na wystawie międzynarodowej w Montrealu, jest Polska. Organizatorzy wystawy zwrócili się zatem do polskiego komitetu budowy pomnika Mikołaja Kopernika w Montrealu, by na okres trwania wystawy pomnik naszego sławnego astronoma został umieszczony na terenach wystawowych. W ten sposób już tyle lat po śmierci Mikołaja Kopernik będzie jedynym przedstawicielem Polski na Expo 1967.

Polacy kanadyjscy postanowili ufundować ten pomnik z okazji 100-lecia Kanady oraz z okazji Milenium Polski Chrześcijańskiej. Zostało już wybrane miejsce w Montrealu, na którym ma stanąć.

KORESPONDENCJA Z PREZYDENTEM FRANCJI. — Wielki dziennik paryski zamieścił niedawno fotografię Wojciecha Biernackiego z Zabrza, który zwrócił się do generała de Gaulle'a z prośbą o pomoc w opracowaniu tematu: „De Gaulle w satyrze”.

15-letni Wojtuś, uczeń liceum, rozkochany w literaturze i w języku francuskim, nie miał wielkich nadziei na odpowiedź. Tymczasem z kancelarii prezydenta Francji otrzymał szczegółową dokumentację do opracowania swojego tematu, m.in. album z karykaturami generała de Gaulle'a.

Oczywiście przy tej okazji trudno się opędzić przed skojarzeniami. Znam ludzi, którzy od kilku lat bez skutku czekają na odpowiedź od Gomółki w sprawach, w jakich zwracali się do niego i jakie dla nich były bardzo ważne.

OMEGA



— z Florydy, jest podobno nieprzeciętnym orbo nogi ma jeszcze za krótkie

Niełatwe życie filmowych gwiazd

„Niewielu aktorów filmowych zginęło na skutek wybuchu w kopalni. Na palcach można również policzyć piosenkarzy, którzy utonęli w morzu. Niemniej, w zawodzie aktorskim bardzo często zdarzają się wypadki przy pracy” — tak rozpoczyna swój artykuł o aktorskich samobójstwach i aktorskich przedwczesnych zgonach, francuski dziennikarz François Corre.

Już po ukazaniu się tego tekstu, nadeszły nowe, dramatyczne informacje ze świata artystycznego: zgon 46-letniej Martine Carol, samobójstwo włoskiego piosenkarza Luigi Tenco podczas festiwalu w San Remo, próba samobójstwa (nieudana, ale niewiele brakowało) Dalidy...

To nie są przypadki. To istotnie „choroba zawodowa”, zachwianie równowagi psychicznej, spowodowane ciągłym napięciem nerwowym w połączeniu z wysiłkiem fizycznym. Ciągła obawa, ciągłe załamania i wzloty... Corre cytuję wypowiedź dyrektora paryskiej Olympii, Coquatrixa:

„Gdy przyszła moda ye-ye, wiele tysięcy młodych ludzi rzuciło wszystko i przyjechało do Paryża i innych większych miast, aby spróbować szczęścia. Niektórzy odnosili niewielkie sukcesy. Pewnego wieczoru zarabiali więcej niż dawniej przez cały tydzień. Potem nagle spostrzegli, że palili za sobą wszystkie mosty i niczego nie osiągnęli. Nie mieli już jednak dość siły, aby powrócić do warsztatów, a poza tym przywykli do niezłych zarobków. Rezultat: mnóstwo smarkaczy z zachwianą równowagą psychiczną. Ludzie zgorzkniali w wieku 20 lat. To jest jedna z największych tragedii zawodu. Niektórzy sprzedali 300 tysięcy płyt z nagraniami swych piosenek, inni występowali w telewizji, poznawano ich na ulicy... Teraz muszą zapomnieć o chwilach triumfu. Muszą się przestawić i to jest najtrudniejszy problem”.

Istotnie najtrudniejszy. Nie umiała go na przykład rozwiązać Martine Carol — i to było przyczyną jej tragedii. Była piękna, dzielna, z wielkim uporem dążyła do sławy. Zdobyła ją, ale — utraciła, ponieważ typ prostej, nieskomplikowanej kobiety jakiej reprezentowała na ekranie, wyszedł z mody. Niemodną uczyniła ją Brigitte Bardot.

Martine Carol nie rozumiała co się stało, gdy fotoreporterzy przestali ją ścigać, dziennikarze żądać wywiadów, a producenci ofiarowywać jej role. Stała się tą, którą Amerykanie nazywają „has been”: kimś, kto był...

Najpierw ogarnęło ją zdziwienie, potem wściekłość, potem zazdrość, która popychała ją ku największym ekstrawagancjom. Byle o niej mówiono. Czasem mówiono, ale młodzi pytali: „Kto to jest, ta Martine Carol?”

A ona przechodziła od jednego męża do drugiego. Zdumiona, że można być tak nieszczęśliwą jeżdżąc Rolls-Roycem i tak zaniędywaną, mając tak piękny dekolt. Nie

straciła bowiem swej urody, nie brakowało jej nadal niczego, poza utraconą sławą.

I tak rozpoczął się klasyczny rozdział opowieści o gwiazdach. W obawie przed życiem połykała coraz więcej narkotyków. Spotkała nawet — jak w bajce — młodego, przystojnego, bogatego i kochającego ją mężczyznę, który ofiarował jej wszystko, co mógł ofiarować... Ale być milionerką w Londynie, to nie było dla niej to samo, co być gwiazdą w Paryżu. Po co były jej potrzebne klejnoty, jeżeli nikt ich nie podziwiał, nikt ich jej nie zazdrościł... Sławy nie mógł jej ofiarować nowy mąż, mimo, że dla niej został producentem filmowym, mimo, że kupił jej wielki dom w Saint-Tropez, piękniejszy i większy od domu Brigitte Bardot, tej, która ją zdetronizowała.

Miała 46 lat. Jej mąż, Mike Elanó znalazł ją leżącą na podłodze łazienki „kró-

lewskiego apartamentu” Hotelu de Paris, w Monte Carlo.

A przecież i BB, ta zwycięska rywalka, też próbowała popełnić samobójstwo. Nie udało się, to fakt. Stosunek samobójstw udanych do nieudanych — pisze Corre — jest prawie taki sam wśród aktorów, jak wśród innych warstw społeczeństwa. Z tą różnicą jednak, że społeczeństwo inaczej reaguje na wieść o samobójstwie aktora. Jeżeli samobójstwo się nie udało, oskarża się aktora o chwyt reklamowy. Czy słusznie? Czasem może słusznie. Ale Marilyn Monroe, Luigi Tenco, Dinah Washington — nie żyją...

A piosenkarze? Zawód piosenkarza znamy najczęściej tylko od strony estrady. Lecz jak wygląda naprawdę praca wybitnych gwiazd estrady?

„Piosenkarz musi stale wynajdywać nowe teksty i melodie (piosenkarz, który przez pół roku nie wystąpi z nowym szlagierem, może się pożegnać z karierą) — pisze Corre o warunkach ich pracy we Francji. — Stale jest w ruchu, z rozgłośni radiowej biegnie na przyjęcie, z przyjęcia do telewizji. W czasie tournée spędza przedpołudnie w drodze, po południu przygotowuje się do występu, wieczorem śpiewa. W przerwach musi udzielać wywiadów dziennikarzom i pozować do zdjęć. Roboty przymusowe.

Szczególnie trudne zadanie ma autor-kompozytor-wykonawca. Aby tworzyć, komponować — musi się skupić, odizolować od innych ludzi. Aby tę twórczość sprzedać, musi stać się niewolnikiem impresariów, rozgłośni radiowych, wytwórni płyt, całej sieci reklamy”.

Dalida należała do najbardziej pracowitych gwiazd estrady, przez to — była jedną z najdłużej utrzymujących się „na rynku”. Należała do bardzo nielicznej grupy artystów piosenki, którym nie zagroziła moda na młodzieżowe zespoły; od ośmiu lat utrzymywała się w ścisłej czołówce, od ośmiu lat była „bożyszczem”. Była nerwowa, lecz jednocześnie pełna życia, podchodziła do swej pracy z rozsądkiem i chłodem: Tym bardziej zaskakujące, że i ona jednak uległa. Że i ona miała pewnego dnia dość...

W pokoju jednego z hoteli przy Polach Elizejskich znaleziono ją nieprzytomną, po zażyciu wielkiej ilości środków nasennych. Podobno od paru dni znajdowała się w stanie silnej depresji; od czasu, gdy opuściła nagłe San Remo, po samobójczej śmierci jej przyjaciela i współwykonawcy festiwalowej piosenki, Luigi Tenco. Swoim najbliższym oświadczyła w Paryżu, że wybiera się w podróż; opuściła swoje mieszkanie na Montmartrze, przeprowadziła się do hotelu...

Przez dłuższy czas nie mogła odzyskać przytomności, lekarze nie byli pewni, czy uda się utrzymać ją przy życiu...

To już nie chwyt reklamowy. To typowy „wypadek przy pracy”.

Ludzie i psy

Od dwunastu tysięcy lat towarzyszą człowiekowi; przyjaźń zaczęła się więc gdzieś w epoce kamiennej. Wraz ze szczątkami pierwotnych ludzi znajduje się często również szczątki psów.

Psy były obrońcami, towarzyszami łowów, opiekunami dzieci. Od tamtej pory niewiele się więc zmieniło, człowiek jedynie zaczął bardziej doceniać i wykorzystywać umiejętności i urodzone zdolności psa.

W czasie ostatniej wojny saperzy tak wyszkolili psy, że pomagały im wykrywać ukryte miny. Malaparte pisze o psach, które bohaterstwo wysadzały w powietrze hitlerowskie czołgi.

Najczęściej, oczywiście, powierza się naszym czworonożnym przyjaciółom zadania mniej bohaterские. Wiele zakładów przemysłowych oddaje pod opiekę psom-warowników swoje magazyny. Psy są czujniejsze od najnowocześniejszych urządzeń alarmowych, dobrze wytresowane nie dadzą się przelapć nawet najsoczystszy kłotelem.

W Niemczech Wschodnich cieszy się zasłużoną sławą piękny owczarek alzacki „Musch”. Jest już od trzech lat na etacie zakładów energetycznych. Po specjalnym przeszkoleniu, powierzono mu poszukiwanie uszkodzeń rur gazowych. „Musch” jest niezawodny, jego czuły nos potrafi wykryć nawet najmniejsze uszkodzenie, wydzielające minimalną ilość gazu, na który nie reaguje specjalna aparatura.

„Musch” za swą pracę otrzymał już wiele dyplomów, a jego opiekun — nagród finansowych. W ciągu trzech lat służby wykrył blisko 150 uszkodzeń przewodów gazowych, często przebiegających na głębokości półtora metra pod powierzchnią ziemi.

Każdego ranka wychodzi wraz ze swym panem na długi spacer. Odwiedzają piwnice domów (stare przewody powodowały często ulatnianie się gazu, a w konsekwencji niebezpieczne wybuchy), wędrują ulicami. „Musch” idzie na długiej lince. Jego nos rejestruje wszelkie wonie, pies jednak szuka zapachu gazu. Gdy go poczucie, kładzie się w miejscu uszkodzenia. Potem wystarczy telefon do pogotowia gazowego, by specjaliści przystąpili niezwłocznie do pracy.

KULT MARYJNY U KIEPURY

Jestem bardzo wdzięczna za nadsyłanie mi „Głosu Katolickiego”. Pragnęłam poznać to pismo, a dziś mogę powiedzieć z przyjemnością, że „Głos Katolicki” jest to pismo bardzo interesujące, tygodnik, który powinien znaleźć się w każdej polskiej rodzinie. Jest to łącznik między nami Polakami rozszanymi po całym świecie.

Też to różnych wiadomości dowiedziałam się od trzech miesięcy...

Wielką była moja radość na wiadomość o pasterce w Lens w nowym polskim kościele Tysiąclecia, do budowy którego i ja dorzuciłam cegiełkę na budowę w czasie ostatniej pielgrzymki do Lourdes.

Ponadto dowiedziałam się o śmierci naszego sławnego śpiewaka, Jana Kiepury. Szkoda, że nie było coś więcej o nim. Raz tylko w życiu moim (mając 14 lat) w Polsce słyszałam pieśń, którą on ułożył i śpiewał na płycie. To była pieśń „Zdrowaś Maryjo, Tyś śliczna jako gwiazda”. Śpiewana jego pięknym głosem, potężnym i męskim — zdawało się — chciał całym swoim sercem wystawić piękność dziewiczej Matki Bożej. Wzruszona byłam do łez, i pamięć o tej chwili nie zatarła się dotąd.

Zachowaj w pamięci datę 16. kwietnia:

**UROCZYSTE POŚWIĘCENIE
KOŚCIOŁA MILLENIUM**



W LENS



Wydaje mi się, że opłata za tygodnik jest nie wysoka. Niestety nie stać mnie i na ten wydatek i muszę sobie tej przyjemności odmówić. Nie chcę nadużywać dobroci Ojców. W modlitwie będę pamiętać, prosząc o pomoc i błogosławieństwo Boże dla redakcji „Głosu Katolickiego”, byście mogli nadal szerzyć dobro przez Wasze wydawnictwa.

Posyłam pewną sumę otrzymaną w podarunku, aby pokryć numery dotąd otrzymane.

Jesteśmy zmuszone odmówić sobie wiele rzeczy. Z powodu zmiany stroju zakonnego mamy bardzo wielkie wydatki. Nawet z dawna projektowaną podróż do Polski odkładamy sobie na przyszłe lata, by ulżyć przesłanym...

Siostra Maria R.

Czciodna Siostrze, „Głos” będziemy przysyłać nadal. Jesteśmy pewni, że wśród naszych Czytelników znajdzie się ofiarą dusza, która pokryje abonament, a jeśli nie, poprosimy Siostrę o tym intensywniejsze modlitwy w intencji naszych wydawnictw i naszych Czytelników. — Red.

Z życia emigracji

ANGLIA

Wizyta ks. Biskupa Rubina w Birmingham

Ks. biskup Władysław Rubin spędził trzy dni w Birmingham, odprawiając nabożeństwa, uczestnicząc w zebraniach i głosząc referaty.

W sali Centrum Katolickiego zebrało się około 150 osób, przedstawiciele organizacji polskich z całego dekanatu. Dostojny Gość wygłosił referat pt. „Rola świeckich w życiu Kościoła”.

Następnego dnia rano dzieciarnia, odświętnie ubrana, przybyła wraz z rodzicami do szkoły polskiej, gdzie Ksiądz Biskup przybył w asyście księdza infułata W. Staniszewskiego, księdza dziekana F. Kąckiego, witany przez prezesa P.M.S. p. H. Haczyka i kierowniczkę szkoły, p. T. Golowczyńską. Ksiądz Biskup odprawił w auli szkolnej Mszę św. i wygłosił piękne kazanie do dzieci i rodziców zgromadzonych w liczbie ponad 300 osób. Po Mszy św. Dostojny Gość żywo i serdecznie rozmawiał z dzieciarnią, która śmiało odpowiadała na pytania.

Tego dnia wyznaczony był Walny Zjazd delegatów Kół K.S.M.P. z terenu Anglii. Ogółem przybyło 62 delegatów z 18 ośrodków, jak: Birmingham, Coventry, Wolverhampton, Redditch, Northwick, Swindon, Reading, London Devonia, London - Hammersmith, Leeds, Trowbridge, Crewe, Leicester, Luton, Dunstable, Derby, Manchester, Bradford, Southampton.

Ks. dziekan Kącki przywitał ks. Biskupa, ks. infułata Staniszewskiego, licznie przybyłych delegatów i wielu gości i poprosił ks. Biskupa o wygłoszenie referatu.

Jego Ekscelencja mówił żywo i przekonująco o celach i zadaniach organizacji K.S.M.P. Po wyborze prezydium Zjazdu, nastąpiły formalne obrady według porządku dziennego.

W dyskusji zabierali głos: ks. Biskup, ks. dziekan Kącki, dyrektor I.P.A.K. Onyszkiewicz i tylko jedna uczestniczka Zjazdu, drużna Lewandowska i kilku zaledwie druhów jak: Auksztolis, Brzeziński, Cierpka, Zajac i inni.

Najbardziej rzeczowo podeszła do spraw prac K.S.M.P. drużna Lewandowska, obznajmiona z ideą i celami K.S.M.P. Żałować należy, że kilku wyrobionych i energicznych druhów nie zgodziło się aby wejść ponownie do zarządu i pracować dla dobra organizacji. Uczestnicy Zjazdu nie stanęli na wysokości zadania, nie powzięto żadnych wiążących uchwał. Wyczuwano się chaotyczność w obradach i brak przygotowania.

Zjazd zakończyła wspólna fotografia, herbatka i zebranie towarzyskie.

W niedzielę, w czasie uroczystej Sumy, przyjętych zostało 8 nowych ministrantów, zaś 8 otrzymało odznaki starszeństwa.

Wspólny obiad w Centrum Katolickim zakończył wizytę Ks. Biskupa i Zjazd Delegatów K.S.M.P.

W. H.

(Przedruk z „Gazety Niedzielnej”)

KTO POMOŻE ODNALEZĆ ?

Kuria Biskupia w Płocku prosi bardzo o wszelkie informacje związane z okolicznościami śmierci i miejsce pogrzebu

**Ks. Arcybiskupa Nowowiejskiego
i Ks. Biskupa Wetmańskiego**

kłóczy zostali zamordowani w roku 1941 w obozie Działdowie (Soldar) w Prusach Wschodnich.

Według zeznań licznych świadków, część władz obozowych była ustosunkowana do więźniów poprawnie. Śląd istnieje nadzieja uzyskania bliższych informacji ze strony tych ludzi o ostatnich dniach pobytu w więzieniu czy też obozie śp. Biskupów polskich.

Wszelkie informacje proszę kierować na adres:

KURIA BISKUPIA DLA POLAKÓW

6 Frankfurt/Main

Altkenigstr. 19/11

Dyskrecja zapewniona. Wiadomości mają służyć wyłącznie badaniom historycznym.

BELGIA

**UROCZYŚĆ
POŚWIĘCENIA SZTANDARU
W BRACQUEGNIES**

Stow. Pań Zywego Różańca w Bracquegnies - Maurage urządza w niedzielę 23 kwietnia 1967 r. uroczystość poświęcenia swego sztandaru, z okazji dziesięciolecia działalności.

Program:

- 2) Msza św. w kościele parafialnym w Bracquegnies o godz. 16.00;
- 2) Pochód z kościoła na salę;
- 3) Akademia w sali „Patria” w pobliżu dworca, naprzeciw przejazdu kolejowego o godz. 17.30.
- 4) Zabawa taneczna. Przygrywać będzie znakomita orkiestra młodzieżowa „Melodia Ojczyzna” z nowym, bogatym repertuarem.

Bratnie Organizacje, wszystkich Rodaków i Przyjaciół, serdecznie zaprasza

Komitet Organizacyjny S.P.Z.R.
w Bracquegnies

**POLSKA EMIGRACYJNA
PIELGRZYMKA NARODOWA
DO LOURDES
KOMUNIKAT I**

Jak co roku na święto Wniebowzięcia Matki Bożej — jedziemy do Lourdes. W ubiegłym roku w tym samym czasie kończyliśmy w Grocie cudownych objawień, u stóp Matki Bożej i Matki naszej, uroczystości Tysiąclecia Chrztu Polskiego Narodu.

W tym roku jedziemy aby tam w Lourdes zacząć drugie Tysiąclecie wierności Bogu, Ewangelii i Kościołowi. Drugie Tysiąclecie, według dochodzących nas wiadomości z Kraju, zaczyna się pod znakiem niustających szykan i prześladowań tych wszystkich Braci naszych w Kraju, którzy chcą pozostać wierni Bogu i pragną swe dzieci wychować w zasadach świętej wiary naszej.

Będziemy się modlić ze wszystkimi pielgrzymami różnych narodowości i różnych ras o wolność sumienia, o wolność swych przekonań religijnych, o wolność publicznego wyznawania swej wiary świętej.

Wyjedziemy z Lens i z Paryża w czwartek, dnia 10 sierpnia i wrócimy w czwartek 17 sierpnia.

Trudno dziś już podać dokładne koszty, ze względu na to, że wszystko podrożało od ubiegłego roku, ale różnica z rokiem ub. nie będzie wielka.

Cieszyłobyśmy się bardzo, gdyby w tej Pielgrzymce wzięła udział nasza emigracyjna młodzież, jak i młode małżeństwa.

Koszta nie są przeszkodą, a tylko wymówką, bo na pewno więcej nieraz wydajemy na zabawę, czy krótką wycieczkę, niż na cały tydzień pobytu w Lourdes razem z podróżą.

A przecież jest i to miejscowość piękna, godna widzenia — o zdrowym, górskim powietrzu.

Czas spędzony mile wśród swoich i w atmosferze wspólnej braterskiej miłości, przy boku najlepszej z Matek.

Już można się zgłaszać u swoich polskich duszpasterzy, albo wprost do Misji. Ale za wpisanych uważamy tych, którzy wpłacili zaatek. Kto by nie mógł jechać z nieprzewidzianych przeszkód, pieniądze, jak zwykłe w takich wypadkach, zostaną mu zwrócone.

Zapisując się na tegoroczną Polską Emigracyjną Pielgrzymkę Narodową do Lourdes, wpłacać można a konto Pielgrzymki na C.C.P. i 268-75 PARIS — Mission Catholique Polonaise en France, zaznaczając na odcinku cel wpłaty, z podaniem dokładnego adresu

**POLSKA MISJA KATOLICKA
WE FRANCJI**

50-lecie Armii Polskiej we Francji

Polskie Towarzystwo Historyczno-Literackie, w stałym dążeniu do czczenia wszystkich wydarzeń historycznych, przyczyniających się do zacieśnienia więzów, łączących polską emigrację we Francji z jej drugą Ojczyzną, przypomina swym Członkom, Przyjaciółom oraz wszystkim Polakom Stowarzyszeniom, że w roku 1967 przypada 50-lecie utworzenia Armii Polskiej we Francji, dobrze nam znanej jako Armii Generała Józefa Hallera.

50 lat temu, podczas pierwszej wojny światowej, w roku 1917, z inicjatywy wybitnych Polaków naszej Emigracji i przyjaciół Francuzów, wśród których na pierwszym miejscu wymienić należy Prezydenta Francji, Raymond Poincaré i Prezesa Rządu Paul Painlevé, rzucana została myśl utworzenia Armii Polskiej u boku Armii Sojuszniczych. Myśl tę wprowadził na tory realizacji dekret Prezydenta Republiki Francuskiej z 4 czerwca 1917 r.

Wprawdzie już w samych początkach wojny w 1914 r., garść Polaków przebywających we Francji, w patriotycznym zapale, utworzyła oddział ochotniczy tzw. Bajorczuków, który obrził się stągi: aby jednak zorganizować wielkie jednostki bojowe, trzeba było mieć do dyspozycji cały aparat administracyjny, co osiągnięto właśnie dzięki dekretowi Prezydenta Francji.

Od tej chwili zaczęły napływać do Wojska Polskiego pierwsi ochotnicy polscy, czy to z szeregów Armii Francuskiej, czy z szeregów innych Armii Alianckich, czy z obozów jeńców wojennych niemieckich we Francji; dzięki temu utworzył się pierwszy załęcz kadrowy o dużym doświadczeniu wojennym wokół którego mógł powstać najpierw Pierwszy Pułk Strzelców, potem Pierwsza Dywizja Piechoty, wreszcie inne formacje bojowe. Mnóstwo ochotników napłynęło ze wszystkich stron świata, a przede wszystkim ze Stanów Zjednoczonych, gdzie pod impulem godnej akcji Ignacego Paderewskiego i dra Teofila Starzyńskiego, zgłosiło się wiele tysięcy ochotników, których liczbę pomnożyli później Polacy galicyjscy, porzucając mundury austriackie i obozy jenieckie we Włoszech.

W ten sposób powstała we Francji wielka Armia Ochotnicza, która uzbrojona nowoczesnie i wyszkolona przez oficerów francuskich, też ochotników,

wzięła w latach 1919/1920 czynny udział w bojach o wyzwolenie Polski.

Choć niewielu pozostało dzisiaj uczestników tej Armii Ochotniczej, Emigracja Polska we Francji nie zapomni złożyć holdu patriotyzmowi tych, co spontanicznie oddali swe siły i życie na rzecz niepodległości Polski. Dwie okazy nadają się w tym roku do takiej manifestacji: tradycyjny obchód 3-go Maja oraz Pielgrzymka na cmentarz wojenny Auberive w Szampanii, gdzie Pierwszy Pułk Strzelców stoczył swe pierwsze boje. Pielgrzymka ta w tym roku została wyznaczona na dzień 18 czerwca.

Towarzystwo Historyczno-Literackie, kierując niniejszy Apel do wszystkich Stowarzyszeń polskich we Francji, pragnie podkreślić, że niezależnie od charakteru kombatanckiego tej rocznicy, posiada ona również swój wyraz patriotyczny i moralny.

Niezwykle bowiem warunki powstania tej Armii Ochotników, patriotyczna reakcja tysięcy Polaków, w wielu wypadkach z dawien dawna oddalonych od Ojczyzny, rzucających swoje rodziny i warsztaty pracy lub obce mundury i obozy jenieckie — wszystko to świadczyło, jak niewygasłym było przywiązanie Emigracji do rodzimej ziemi, jak głęboka była jej miłość do Polski.

Na pierwsze wezwanie do dalszej walki zgłosiła się do polskich szeregów i przywdziała błękitny mundur Hallerczyków, z całą gotowością do trudów i ofiar. Dla tych powodów Armia Polska z 1917 r. jest i będzie dla nas zawsze symbolem jedności Emigracji polskiej, rozsianej po całym świecie. Ożywieńi właśnie idea jedności, powinniśmy uczcić w tym roku 50-lecie utworzenia tej Armii.

Rada Towarzystwa Historyczno-Literackiego, uchwalaając na swym posiedzeniu z 24 lutego br. niniejszy Apel, prosiła również generała Piekarskiego, jednego z nielicznych dziś Kombatanów tej Armii, by zechciał być reprezentantem Towarzystwa we wszystkich okolicznościach, związanych z uczczeniem tej rocznicy.

Profesor Zygmunt L. ZALESKI
sekretarz generalny T.H.L.

Ksiądz Andrzej PONIATOWSKI
prezes T.H.L.

ABONAMENT możesz opłacić :

WE FRANCJI : „Głos Katolicki” — „La Voix Catholique” — 263-bis, rue St-Honoré, Paris (1). — Konto pocztowe : Paris N° 12.777-08 (5.20 F kwartalnie).

W BELGII : Ks. Marian Walensa, — O.M.I., 72, rue Jourdan — Bruxelles 6. Konto pocztowe : Bruxelles 3699 40. (50 fr. belg. kwartalnie).

W DANII : Ks. Jan Szymaszek — Hans Bogbinders Alle, 2 — Kobenhavn S.

W HOLANDII : Ks. Van der Zee, O.M.I., Collegium Carolinum — Valkenburg L. (3 guldeny kwartalnie).

W NIEMCZECH : Ks. Ernest Drescher O.M.I., 29 Oldenburg (OLDB), Donnerschweer Str. 322. Konto pocztowe : Hannover 1854-50.

W WIELKIEJ BRYTANII : J. Ciemtor, 47, Brackley Rd — London W. 4. — (8/- sh. kwartalnie).

LIST DO MŁODYCH

Młody Polaku, Młoda Polko !

Od dłuższego już czasu patrzę na Was, młode pokolenie — i zbiera mi się w sercu wiele rzeczy które chciałbym Wam powiedzieć. I nawet mówię te rzeczy czasami w rozmowach — ale tylko bardzo nielicznym, tym, z którymi się osobicie stykam. Postanowiłem więc w końcu napisać do Was wszystkich list — i wydrukować go i rozesłać. Bardzo Was proszę : nie odrzucajcie tego listu bez przeczytania. Przeczytajcie go do końca.

Muszę zacząć od powiedzenia, że ja także kiedyś byłem młody. Młodzi nieraz myślą, że starzy nie potrafili ich zrozumieć. To jest czasem prawda, bo starzy potrafili o czasach swojej młodości zapomnieć, potrafili także nie widzieć i nie oceniać tego, co się od czasu ich młodości zmieniło. Ale to jest nie zawsze prawda. Każdy stary był kiedyś młody — i jeżeli ma dobrą pamięć i zachował świeżość uczuć, wspomnienie jego dawnej młodości pozostało w nim żywe. Starzy czasem lepiej rozumieją Was i Wasze sprawy niż myśliciele. I troszczą się o Was nie tylko przez starczą przekorę i zrzedność, ale z miłością i sympatią.

Ja byłem kiedyś wyrazicielem uczuć młodzieży*). Czy myślicie, że moje sprawy jako młodego człowieka były tak bardzo inne od Waszych dzisiejszych? — Przecież podstawowe rzeczy w życiu są zawsze te same: czy w starożytnym Rzymie, czy dzisiaj, czy w afrykańskiej puszcy, czy w wielkim europejskim lub amerykańskim mieście człowiek się rodzi, człowiek umiera, człowiek kocha, cieszy się, smuci się, cierpi, zakłada rodzinę, pracuje na chleb, zdobywa wiedzę i umiejętności, grzeszy, modli się, pracuje nad sobą — zupełnie tak samo. Czy myślicie, że ja mogę o tym zapomnieć, że kiedyś byłem młody i że o duszę młodego pokolenia walczyłem?

I czy myślicie, że ja mogę nie znać Was, dzisiejszych młodych?

Jestem ojcem dziewięciorga dzieci. Niektóre z moich dzieci są dobrze już dorosłe, inne są dorosłą lub dorastającą młodzieżą, jeszcze inne są jeszcze dziećmi. Ja przecież z nimi rozmawiam. Wiem co one myślą, a przez nich wiem także co myślą ich rówieśnicy.

Otóż wysłuchajcie cierpliwie tego, co mam Wam do powiedzenia. Myślę, że to i owo Wam się z tego przyda, a przynajmniej da do myślenia.

I

Życie w czasach, które są trudne. Z pewnością dużo trudniejsze, niż czasy mojej młodości były dla nas.

Na pozór wszystko jest teraz łatwe. Tak łatwo jest się kształcić, tak łatwo zarabiać na chleb, a nawet robić pieniądze, mieć wszystko co się chce, podróżować. W naszych czasach wszystko przychodziło z trudem. O wszystko trzeba się było z wysiłkiem borykać. I nie mogliśmy smarować chleb nasz masłem. A już o tym nie mówię, że w naszych czasach były wielkie wojny, kiedy wielu pomiędzy nami ginęło, kiedy odnosiliśmy rany i kiedy, (jak ja), odbywaliśmy na piechotę wielkie marsze z ciężkim karabinem — a boso.

Ale to jest tylko pozór. Wasze życie jest od naszego młodzieńczego życia dużo trudniejsze. Bo nasze trudności były tylko materialne, ale nie duchowe.

*) Napisałem kiedyś książkę pod tytułem „My nowe pokolenie!”. To było dawno temu. Książka ta ukazała się w druku w roku 1929, gdy miałem 26 lat, ale powstała ona ze spisania gawęd, jakie wygłosiłem w roku 1926 na harcerskim obozie instruktorskim i w 1927 na obozie harcerskiej drużyny akademickiej, gdy miałem lat 23 i 24. Książka ta była bardzo czytana i miała kilka wydań. Była niejako wyznaniem wiary młodego polskiego pokolenia, a przynajmniej jego pewnego odłamu. Nawet dzisiaj zdarza mi się czasem spotykać ludzi, starych i w średnim wieku, którzy mi mówią, że ta książka wywarła na ich życie trochę wpływu.

we. Nasza droga była prosta. Wiedzieliśmy gdzie jest słusność a gdzie błąd, co robić, a czego unikać, komu i czemu wierzyć, a co od siebie odtrącać. A Wy tymczasem żyjecie w czasach kiedy wszystko jest niepewne, wszystko jest zachwiane, wszystko jest podane w wątpliwość.

Nie wiecie nierzad, a przynajmniej wielu pomiędzy Wami nie wie, którą drogą — i męczycie się przez to i jesteście często nieszczęśliwi.

Pierwsza rzecz, którą mam Wam do powiedzenia: starajcie się znaleźć w życiu właściwy kierunek. Dzisiejsze czasy są przemijające. Mimo całego dobrobytu, całego postępu i świetności, są to czasy złe. Bez żadnej przesady można powiedzieć, że Szatan zerwał się z łańcucha i hula dziś po świecie, że to on rządzi dziś światem, narzuca pojęcia, ustanawia panującą moralność, wpływa na postępowanie ludzi.

Ale jest Bóg. I dlatego panowanie Szatana nie będzie trwało długo. Tak mi się wydaje, że dzisiejsze złe czasy przemijają bardzo szybko. Sami nie zdajecie sobie sprawy, jak szybko wszystko może się znowu odwrócić. Nadejdą pewnie wkrótce czasy gdy wszystko wróci do normy, gdy czarne będzie na nowo czarne, a białe białe. Gdy nastanie na nowo moda na uczciwość, na cnotę, na wiarę, na miłość ojczyzny. A nawet gdy odrodzi się normalna estetyka, to znaczy gdy powieść, czy film, czy obraz przedstawiać będą prawdziwy świat, i prawdziwych ludzi i prawdziwe życie, a nie jakies pokracczne dziwactwa. No i gdy będą oparte o zdrowe pojęcia moralne.

Teraz są takie czasy. Ale czasy się zmieniają. Otóż druga rada: nie bądźcie ludźmi tego świata, który szybko przeminie, ale tego, który nadejdzie. Bądźcie ludźmi przyszłości.

Jędrzej GIERTYCH

(Ciąg dalszy nastąpi)

HUMOR

ŻYCIE KOBIETY

Życie kobiety dzieli się na trzy okresy: W pierwszym okresie gra na nerwach swemu ojcu, w drugim swemu mężowi, a w trzecim swemu sięciowi.

CHIŃSKI DOWCIP

W Kraju mówią, że Gomułka ma Mao w głowie.

OFIARY NA BUDOWĘ KOŚCIOŁA „MILLENIUM” W LENS (Ciąg dalszy)

(ofiary przesłane na konto pocztowe)

Kitel-Wawrzyniak — Avion (P. de C.)	100,00
Ks. Łodej Józef — Blanc-Mesnil (Seine St. Denis)	30,00
Gardas Stanisław — Malakoff (Hauts-de-Seine)	30,00
Latecki Stefan — Haelsingborg (Szwecja)	100,00
Lasota Feliks — Chenou (S. et M.)	10,00
Drelich Stanisław — Montesquieu-Laurageais (Hte Gar.)	100,00
Janocha Władysław — Muille Vilette (Somme)	100,00
Mendyk M. — Noyelles s. Lens	10,00
Józwiątek — Elincourt Ste Marguerite	50,00
Farka A. — St. Germain les Arpajon	100,00
Junik M. — St. Mandé	10,00
Bezimiennie z Bouy s. Fcaut (Nord)	50,00
Junik M. — St. Mandé	10,00
Farka A. — St. Germain les Arpajon	100,00
Zolja Maria — Aumetz (Moselle)	50,00
Semba Józef — Châlons s. Marne (Marne)	50,00
Gołębiowski — Anby-Asturies (Nord)	30,00
Malolepszy Franciszek — Waziers (Nord)	20,00
Kuzma Jakób — Thieblemont (Marne)	20,00
Woźniak — Amiens (Somme)	30,00
Ks. Ziolkowski Dominik — Pulversheim (Ht Rhin)	30,00
Felusiak — Maillot (Yonne)	20,00
Nienajdło Jadwiga — Firminy (Loire)	10,00
Filipiak Sylwester — St. Eloy-les-Mines (Puy de Dôme)	50,00
Bezimiennie z Argenteuil (Val d'Oise)	100,00
Bezimiennie z Issoudun (Indre)	50,00
Mianowska Zofia — Douai (Nord)	50,00
Trzeciak J. — Jonchery s. Vesle (Marne)	40,00
Aubert Marianna — Breuil s. Vesle (Marne)	5,00
Soeurs de la Sainte Famille — Tours (I. et L.)	30,00
Zamiara Ewaryst — Lens	500,00
Budzyński-Jabłoński — Lille (Nord)	30,00
Matuszczak — Fouquières-les-Lens (P. de C.)	30,00
Tow. Gimn. „Sokol” — Noeux-les-Mines (P. de C.)	117,00
Rulka — May-en-Multien (S. et M.)	20,00
Gorgol Weronika — Jeanne d'Arc Cité (Moselle)	20,00
Bractwo Matek Różańcowych w Montluçon (Allier)	160,00
P. J. — Mulhouse (Ht Rhin)	50,00
Gorecka Stanisława — Jeanne d'Arc Cité (Moselle)	10,00

RAZEM: 2.212,00

(Ciąg dalszy nastąpi)

Ks. prob. K. CZAJKA

Komitet Budowy dziękując za złożone ofiary, prosi o dalsze poparcie finansowe „Dzieła Tysiąclecia” Wychodźstwa Polskiego we Francji — Kościoła Millenium w Lens.

Ofiary pieniężne prosimy przysyłać na numer konta budowy Kościoła Polskiego w Lens:

Mr. l'Abbé K. CZAJKA — Lens
C.C.P. : 1804-99 LILLE

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue Saint-Honoré — PARIS (1^{er})

Telefon: RICHelieu 83-85

Konto pocztowe: PARIS 12.777-08

Dyrektor: Ks. K. STOLAREK, O.M.I.

Redaktor: Ks. S. SKÓRCZYŃSKI. — Administrator: Ks. J. NIERUCHALSKI, O.M.I.

REDAKCJA PRZYJMUJE: we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00
N° d'autorisation 36.888

Imprimerie des Éditions de Marie Immaculée — 29, av. du Général-Leclerc
77 — LA FERTÉ-sous-JOUARRE. — Telefon: 376

LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Émigrés
POLONAIS

Wojciech POLAK

Traduit par R.P. Jean-Baptiste MOLIN

Mille ans de Pologne chrétienne

(suite)

L'union de Brest, qui était l'œuvre de la Contre-Réforme polonaise, fut la plus stable des unions réalisées au cours de toute l'histoire de l'Eglise. Jusqu'à maintenant les descendants de ceux qui se sont unis avec Rome à Brest, sont à eux seuls plus nombreux que tout l'ensemble des autres chrétiens de tous les rites non-latins unis à Rome. Cette union eut pour résultat un considérable renforcement de l'Eglise catholique en Pologne, surtout du fait que les chrétiens de rite oriental s'étaient tenus politiquement et culturellement du côté du camp protestant.

La Pologne de cette époque connut une belle efflorescence culturelle. Le XVI^e siècle est appelé le siècle d'or de la littérature polonaise: le poète Jean Kochanowski et le prosateur-jésuite Pierre Skarga appartenaient aux meilleurs écrivains de tous les temps. La Pologne fournit à cette époque beaucoup d'écrivains Sarbiewski, «l'Horace polonais», est le plus grand poète latin de l'Europe moderne. Cette culture polonaise exerça une grande influence en Occident: Hosius, Skarga, Sarbiewski, Copernic — étaient connus dans la majeure partie des pays occidentaux. Mais la plus grande influence de la littérature, de l'architecture, de la science, du droit, de la pensée politique et des institutions politiques de la Pologne s'exerça en Europe de l'Est, et en premier lieu à Moscou.

La Pologne était alors une grande puissance politique. Elle développait son influence dans les Balkans, où elle faisait barrage à l'expansion turque; elle s'intéressait à ce qui se passait en Suède et s'efforçait de gagner les Suédois à la Contre-Réforme; elle avait sous son influence la Prusse; elle exerça aussi une grande influence à Moscou, en particu-

lier quand elle occupa la ville dans les années 1610-1613, et quand elle installa pour un temps sur le trône moscovite des candidats qu'elle patronnait.

Un des facteurs de la puissance polonaise fut la haute valeur de l'art militaire polonais. La Pologne possédait une armée de métier remarquablement bien exercée; et la tactique de la cavalerie lourde polonaise obtenait les mêmes résultats d'anéantissement que celle des divisions blindées dans la deuxième guerre mondiale. Les victoires polonaises de Kluszyno (1610 — sur les Moscovites) ou de Kirholm (1605 — sur les Suédois) sont des exemples classiques d'un complet succès obtenu par une armée petite, mais bien entraînée et bien commandée, sur des armées beaucoup plus nombreuses, mais lentes à se mouvoir.

A cette époque également, la Pologne joua son rôle de rempart de la chrétienté, en protégeant l'Europe contre la pression asiatique. Entre 1240 et 1770, c'est-à-dire pendant une période de 530 ans, elle eut à repousser 93 invasions mongoles ou tartares, petites ou grandes. Au XVII^e siècle, c'est elle qui joua le principal rôle dans le freinage imposé à l'expansion turque en Europe. La défaite de Cecora (1620) et les deux victoires de Chocim (1621 et 1673) marquent les grandes étapes de la lutte qui mit fin à cette expansion. La Turquie atteignit les frontières polonaises, mais ne réussit pas à les franchir. Le concours polonais contribua aussi à ralentir le courant Nord-Ouest de cette expansion turque. La défaite imposée aux Hongrois par les Turcs à Mohacz en 1526, dans laquelle périt Louis Jagiellonczyk, roi de Bohême et de Hongrie, mais issu de la dynastie polonaise, défaite dont tirèrent directement profit les Habsbourg, fut aussi un désastre pour la Pologne.

(à suivre)

Ciekawostki

Miłość sąsiedzka

Sąsiedzi ekscentrycznej pani Wouth Winifred, która mieszkała samotnie w swoim domu w Portsmouth (Anglia), uświadomili sobie, że „od pewnego czasu” nikt jej nie widział. Zawiadomili więc policję.

Po wejściu do domu znaleziono szkielet starej kobiety. Lekarz sądowy stwierdził, że śmierć nastąpiła conajmniej 4 lata temu. Jest to współczesna ilustracja „miłości bliźniego” w zastosowaniu praktycznym.

★

Pijany staruszek

Sędzia w Aberdeen (Szkocja) okazał się wyrozumiałym wobec M. McDonoghe oskarżonego o pijaństwo. Uwolnił go od winy i kary, a to dlatego, że mając 84 lata i pijąc całe życie tylko wodę, chciał jeszcze przed śmiercią sprawdzić, co właściwie człowiek czuje, gdy sobie kroplnie jednego.

Miejmy nadzieję, że nie powtórzy więcej „sprawdzania”...

★

Kosztowne porządki

Madame Fandino z La Corogne, jak każda szanująca się gospodyni, robiła przed Wielkanocą gruntowny porządek w domu. Zobaczywszy na stole męską jakiegoś bardzo starego księgi, ułożyła je w skrzynce i wyrzuciła na śmietnik.

Kiedy mąż wrócił z pracy i dowiedział się o tym, zdradził tajemnicę, że między kartkami umieścił znaczną ilość banknotów 500 frankowych.

Powiadomiona policja odnalazła książki, którymi bawity się dzieci, ale — jak dotychczas — ani jednego banknotu.